

Katar gotów jest rozpętać III wojnę światową

31 października 2015

Niedawno szef MSZ Kataru Halid al-Atija oświadczył, że jego państwo nie wyklucza interwencji zbrojnej w Syrii. To oświadczenie wygląda jak propaganda, ponieważ Katar to niewielkie państwo, choć bardzo bogate. Ale Katar już udziela pomocy wojskowej, finansowej i politycznej opozycji sunnickiej, sprzeciwiającej się Baszarowi al-Assadowi. O swoich zamiarach wzięcia udziału w wojnie przeciwko władzom w Damaszku oświadczały wcześniej Turcja i Arabia Saudyjska. Właśnie dlatego wobec słów ministra spraw zagranicznych Kataru o gotowości wraz z sojusznikami zacząć interwencję w Syrii należy odnieść się poważnie. Niektóre media już obawiają się, że oświadczenie to stworzy możliwość rozpętania III wojny światowej, pisze „Niezawisimaja Gazieta”.

W połowie października podczas rozmów prezydenta Federacji Rosyjskiej Władimira Putina z ministrem obrony Arabii Saudyjskiej Muhammadem ibn Salmanem uprzedził on o „niebezpiecznych skutkach” ingerencji wojskowej Moskwy w konflikt syryjski po stronie al-Assada. Na razie to tylko słowa. Ale Katar nie raz oskarżano o udzielanie wsparcia zakazanym w Federacji Rosyjskiej ugrupowaniom terrorystycznym Al-Kaida, Bracia Muzułmanie, Państwo Islamskie i Dżabat el-Nusra. Właśnie ich bombarduje teraz rosyjskie lotnictwo. Sytuacja w Syrii związana jest z geopolitycznymi interesami różnych państw na Bliskim Wschodzie. Sukcesy wojsk rządowych, które wspiera rosyjskie lotnictwo, świadczą o tym że swoich interesów Rosja tam efektywnie broni. Strona internetowa „Suriya al-En” powiadomiła, że wojska Syrii wyzwoliły pięć miejscowości w południowo-zachodnich okolicach Aleppo – gospodarczej stolicy Syrii (355 km na północ od Damaszku). „Bojownicy w panice wycofują się, ich linie obronne zostały przerwane. Wojska odzyskują kontrolę nad rejonami,

przylegającymi do strategicznej drogi Damaszek-Aleppo” – piszą syryjskie prorządowe media.

Syryjski dowódca połowy mówi, że jeśli te operacje będą pomyślne, to szlaki komunikacyjne łączące ugrupowania terrorystyczne w prowincjach Aleppo, Latakia i Idlib zostaną przerwane i dostawa środków dla bojowników przez granicę turecką zostanie powstrzymana. Według jego danych, jeśli działania w południowo-zachodniej części Aleppo, w Północnej Hamie i Idlinie zakończą się sukcesem, to bezpieczna będzie główna droga, wiążąca Syrię centralną z północnymi regionami państwa. Przyspieszy proces wysyłania sprzętu i przerzucenia wojsk, a terroryści we wschodniej i zachodniej Syrii zostaną zablokowani. Ten zamysł zostanie zrealizowany, jeśli wojska Arabii Saudyjskiej, Turcji i USA nie zaczną bardziej aktywnie wspierać walczących z wojskami Assada ugrupowań. I w tym wypadku nie jest faktem, że Assad szybko zwycięży, ostrzega gazeta. „Dla Federacji Rosyjskiej bardzo ważne jest, aby kanałami dyplomatycznymi przekonać państwa popierające Państwo Islamskie i inne ugrupowania terrorystyczne, aby tego nie robiły. Dlatego należy wspierać wszelkie działania w zakresie omawiania problemów, związanych z kryzysem syryjskim. Te problemy omówione zostaną dziś w Wiedniu przez przedstawicieli resortów spraw zagranicznych Rosji, Ameryki, Arabii Saudyjskiej i Turcji. Ale raczej nie można oczekiwać pełnego powodzenia” – uważa ekspert wojskowy, generał Jurij Nietkaczew. Jest on przekonany: III wojny światowej na razie nie będzie. „Arabia Saudyjska i Turcja nie zdecydują się na bezpośrednią interwencję w Syrii” – uważa ekspert. „Choć, najwyraźniej, będzie trwać poparcie dla opozycyjnych ugrupowań w postaci dostaw broni i pieniędzy”.

Dziś ISIL jest nie tylko największą, ale także najbogatszą organizacją terrorystyczną. O finansowanie ISIL podejrzewany jest Katar, który zaprzecza oskarżeniom mówiąc, że są one bezpodstawne. W każdym razie sam Katar nie mógłby utrzymywać tak potężnej grupy. Więc skąd biorą się te terrorystyczne

miliony? Mimo wszystko istnieją podstawy do przypuszczeń finansowania ISIL przez Katar. Początkowo Katar mógł mieć związek z finansowaniem grupy. O tym, że za PI stoją Arabia Saudyjska i Katar, wielokrotnie mówił były premier Iraku Nour al-Maliki. W europejskiej i amerykańskiej prasie również wielokrotnie przytaczano poszlaki, że monarchie Zatoki Perskiej rzeczywiście pomogły ISIL stanąć na nogi. O tym, skąd pochodzą miliony dolarów w ISIL, opowiedział portalowi „Sputnik Persian” irański politolog, redaktor naczelny irańskiej gazety „Iran Press” Emad Abshenass.

„Struktura ISIL powstała z komórki Al-Kaidy, pozostałych żołnierzy irackiej armii i zwolenników partii Baas z czasów Saddama Husajna, a także z przeciwników rządu irackiego, który powstał po upadku reżimu Saddama Husajna. Czyli pierwotny budżet do realizacji swojej działalności w największym stopniu włożył jeszcze Saddam Husajn. Drugą częścią budżetu jest finansowanie przez „Al-Kaidę”, jeszcze inna część – pomoc finansowa niektórych państw arabskich Zatoki Perskiej” – mówi Emad Abshenass. Jednak ISIL ma wystarczająco funduszy własnych. Tak potężnego w kategoriach ekonomicznych ugrupowania islamistycznego jeszcze nie było. „ISIL zaczęło prowadzić sprzedaż ropy za pośrednictwem Turcji, Jordanii i Izraela. Ważnym źródłem dochodu ISIL jest także sprzedaż wartości historycznych i kulturowych oraz artefaktów Syrii i Iraku na czarnym rynku. I oczywiście handel jeńcami, porwania dla okupu, handel bronią – wszystkie te elementy składowe tworzą system finansowy ISIL” – mówi Emad Abshenass.

Ta organizacja terrorystyczna wykorzystuje wszystkie zakazane przez prawo międzynarodowe sposoby pozyskiwania dochodów. Należy wspomnieć o sprzedaży narkotyków prowadzoną przez talibów w Afganistanie. W tych regionach, w których ISIL ma wpływy i władzę, sprzedaż narkotyków to nic nadzwyczajnego. Również wśród bojowników ISIL weszły do obiegu silne środki psychotropowe. Skandaliczny przypadek miał miejsce całkiem niedawno. W Libanie został zatrzymany jeden z saudyjskich

książąt, który chciał przemyścić leczniczy psychostymulator o nazwie Kaptogon dla ISIL w celu sprzedaży lub dystrybucji wśród bojowników tej grupy. Niewątpliwie wpływy zostałyby przeznaczone na organizację nowych przestępstw wojennych. „Działalność ISIL jest jednym z głównych powodów spadku światowych cen ropy naftowej, ponieważ ta organizacja terrorystyczna sprzedaje ropę po dość niskich cenach (około 2 razy niższych od światowych cen) czarnym maklerom w Turcji, Jordanii. A w samej Turcji są też czarni maklerzy, którzy następnie odsprzedają tę ropę do Izraela. Z tych trzech krajów przemytnicy ropy prowadzą nielegalną sprzedaż czarnego złota do innych krajów. Ale największa przepływ nielegalnej sprzedaży ropy prowadzony przez bojowników ISIL odbywa się przez Turcję” – mówi irański politolog. Kolejnym źródłem finansowania ISIL jest handel ludzkimi organami, dodaje Emad Abshenass. „Wśród dowódców polowych takie działania są dopuszczalne – usunięcie narządów od ludzi, którzy nie podzielają poglądów i ideologii ISIL, a następnie ich sprzedaż na czarnym rynku. W ten sposób ISIL generuje ogromne przychody do swojej puli finansowej”.

Władze Iraku zdołały odbić od grupy terrorystycznej Państwo Islamskie prawie wszystkie złoża ropy naftowej w kraju, jednak dochody ISIL z wcześniej rozgrabionych zasobów ropy wciąż liczone są w miliardach dolarów, powiedział rzecznik Ministerstwa Ropy Assem Jihad. „Wojsko i siły bezpieczeństwa zdołały wyprzeć ISIL z prowincji Salah ad-Din. Teraz ugrupowania terrorystyczne kontrolują tylko niewielką część eksploatowanych złóż w prowincji Niniwa” – powiedział agencji Sputnik. Jednocześnie podkreślił, że samo ISIL „nie jest w stanie eksploatować złóż w prowincji Niniwa, ponieważ wymaga to wiedzy technicznej”. Jednocześnie Jihad przyznał, że wcześniej PI udało się przechwycić dość duże zasoby ropy naftowej. „Nie możemy podać dokładnych liczb, ponieważ kradzież była chaotyczna, ale mówimy o miliardach dolarów” – powiedział.

Były pracownik CIA i starszy śledczy komisji do spraw międzynarodowych USA John Kiriakou sugeruje, że znaczną część nielegalnego eksportu ropy naftowej bojownicy z ugrupowania terrorystycznego Państwo Islamskie dokonują przez terytorium irackiego Kurdystanu i Turcji za cichym przyzwoleniem lokalnych skorumpowanych władz – informuje agencja Sputnik. „Zawsze przypuszczałem, że ktoś po stronie tureckiej granicy robi niezłe pieniądze na tym. Zbyt wiele zainteresowanych stron, aby po prostu to zatrzymać” – powiedział Kiriakou. Były pracownik CIA dodał, że najbogatsze złoża ropy naftowej, do których terroryści mają dostęp, znajdują się na południu Iraku i najbardziej oczywista trasa dostaw przebiega przez terytorium Kurdów. Turcja jest sojusznikiem Stanów Zjednoczonych i członkiem NATO już od 60 lat, ale Kiriakou twierdzi, że rząd w Ankarze jest bezsilny wobec skorumpowanych lokalnych władz. „To nie oficjalny turecki rząd. Prawdopodobnie skorumpowane elementy w tureckiej armii i w regionalnym rządzie na południowym zachodzie Turcji są w to zamieszane” – wyjaśnił. Według danych Departamentu Skarbu Stanów Zjednoczonych, Państwo Islamskie wzbogaciło się o miliard dolarów w wyniku przejęcia banków i nadal zarabia na sprzedaży ropy naftowej od 40 do 50 milionów dolarów miesięcznie, a w ciągu roku – 500 milionów.

Stany Zjednoczone mają powody wierzyć w informacje operatywne – oświadczył rzecznik Departamentu Stanu USA John Kirby. Jednocześnie nie zgodził się on na podanie ich do wiadomości publicznej. Rosja wielokrotnie wnioskowała o przedstawienie dowodów rzekomych nalotów na obiekty cywilne w Syrii. Stany Zjednoczone mają „powody, by wierzyć”, że rosyjskie samoloty w Syrii zbombardowały obiekty cywilne, ale nie zamierzają dowodów na to podawać do wiadomości publicznej. „Nie zamierzam tutaj upubliczniać tych informacji operacyjnych. Mamy podstawy wierzyć, że doszło do tego” – powiedział rzecznik Departamentu Stanu USA John Kirby na briefingu. Według niego, USA weszły w posiadanie „danych operacyjnych” oraz innych informacji na temat działań rosyjskich sił powietrznych w Syrii.

W wielostronnym spotkaniu w sprawie Syrii w Wiedniu w piątek uczestniczyło 19 delegacji, w tym przedstawiciele stałych członków Rady Bezpieczeństwa ONZ, Iranu, Arabii Saudyjskiej i innych państw regionu. Rozmowy rozpoczęły się około godziny 9:45 czasu lokalnego i odbywały się za zamkniętymi drzwiami. Dziennikarzy wpuszczono na salę na kilka minut. Wcześniej poinformowano, że w spotkaniu może uczestniczyć około dziesięciu delegacji. W dniu rozmów okazało się, że ich liczba wzrosła prawie dwukrotnie. W negocjacjach uczestniczą ministrowie spraw zagranicznych Arabii Saudyjskiej i Turcji (przedwczoraj spotkali się z Kerryem i Ławrowem), Iranu, Egiptu (rano rosyjski minister odbył dwustronne spotkanie z Samehem H. Shoukry'em) i innych państw arabskich. Przedstawiciele Iranu i Arabii Saudyjskiej, którzy wcześniej kategorycznie nie zgadzali się na przyjazd Mohammada Javada Zarifa, siedzieli po przeciwnych stronach stołu. Do Wiednia znów przyleciała szefowa unijnej dyplomacji Federica Mogherini. Do rozmów przyłączyli się również ministrowie spraw zagranicznych Niemiec Frank-Walter Steinmeier, Francji Laurent Fabius i Wielkiej Brytanii Philip Hammond. Niespodzianką było pojawienie się w Wiedniu chińskiego wiceministra spraw zagranicznych Li Baodong.

Według słów ministra spraw zagranicznych Rosji Siergieja Ławrowa, w Wiedniu zgromadziła się „rzeczywiście reprezentacyjna” grupa. Rosja podkreślała wcześniej konieczność rozszerzenia „grupy towarzyszącej” syryjskiemu uregulowaniu. „Moim zdaniem, mają w niej być reprezentowani wszyscy stali członkowie Rady Bezpieczeństwa, nie tylko Rosja i USA, ale również państwa regionu, również wszystkie kluczowe, nie tylko Arabia Saudyjska i Turcja, ale również Egipt, Iran, Katar, ZEA i Jordania” – oznajmił Ławrow. Członek Komisji do Spraw Zagranicznych Dumy Państwowej Rosji Anwar Mahmutow uważa, że sam fakt rozmowy w rozszerzonym składzie o losach Syrii w Wiedniu jest już znaczącym osiągnięciem. „To, że udało się rozpocząć rozmowy w takim ogromnym składzie – to już ogromny sukces. Gotowość wszystkich zainteresowanych tym

państw do rozwiązywania lub przynajmniej omówienia tego problemu, zaangażowanie w rozmowy takich trudnych uczestników jak Iran i Arabia Saudyjska, jest bardzo ważnym osiągnięciem. Mam nadzieję, że zgromadzeni w Wiedniu uczestnicy rozmów ustalą podstawowe wspólne punkty, na których podstawie można rozpocząć proces pokojowego uregulowania problemu syryjskiego, rozwiązywać syryjski problem nie od zewnątrz, tylko wewnątrz kraju. Problem tkwi przecież nie w Baszarze al-Assadzie, lecz w zachowaniu Syrii. Wielokrotnie mówiła o tym Rosja, nie dążymy do walki o jakąś konkretną postać. Sam Baszar al-Assad wielokrotnie oznajmiał, że jeśli znajdą się siły, zdolne do ocalenia Syrii, zgodzi się na opuszczenie stanowiska. Pytanie brzmi – jakie siły mogą współdziałać w Syrii oraz jak im pomagać? Wiadomo, że tyle się tam porobiło, że ktoś jeden nie jest w stanie samodzielnie tego rozwiązać” – podkreślił rosyjski parlamentarzysta. Według niego, ważnym czynnikiem jest udział w rozmowach Iranu. „Nie możemy wykluczyć Teheranu z tego procesu, ponieważ w tym regionie Iran ma historyczne i polityczne wpływy. Po prostu ten kraj jeszcze kilka miesięcy temu był objęty sankcjami, lecz Iran pokazał, że jest zdolny do porozumienia i może aktywnie uczestniczyć w tych procesach oraz jest zainteresowany uregulowaniem tego procesu. To, że w procesie negocjacyjnym w Wiedniu uczestniczą nieprzyjemne, jak wydawało się jeszcze wczoraj, strony świadczy o obecności zdrowego rozsądku. I istnieniu nadziei na sukces” – powiedział na zakończenie Anwar Mahmutow.

Na fakt omówienia syryjskiej kwestii w tak szerokim składzie pozytywnie zareagował również sekretarz generalny ONZ Ban Ki-moon. „Cieszę się, że szefowie takiego szczeblu omówią sytuację w Syrii. Podjęto wiele wysiłków w celu zażegnania kryzysu, który trwa już od pięciu lat. Niestety sytuacja się pogarsza z dnia na dzień” – oznajmił dyplomata. Ban Ki-moon przypomniał, że 28 września w ramach Zgromadzenia Ogólnego ONZ zaproponował USA, Rosji, Arabii Saudyjskiej, Iranowi i Turcji spotkanie w celu omówienia syryjskiego problemu i „wykazania się elastycznością”, analogicznej do tej, którą przejawiała

szóstka w rozwiązywaniu kwestii irańskiej.

W Wiedniu odbyła się konferencja prasowa w udziałem ministra spraw zagranicznych Rosji Siergieja Ławrowa i sekretarza stanu USA Johna Kerry'ego. Sekretarz stanu USA John Kerry podczas konferencji prasowej w Wiedniu oświadczył, że konflikt zbrojny w Syrii wymaga bezzwłocznego rozwiązania. „Dziękuję za to, że wszyscy uświadamiają sobie wagę tego spotkania i rozumieją, że ten problem trzeba rozwiązać bezzwłocznie i powinien być obecnie przedmiotem dyskusji” – powiedział Kerry po spotkaniu ministrów spraw zagranicznych w Wiedniu. Podkreślił, że na spotkaniu próbowano znaleźć jego dyplomatyczne rozwiązanie. Kerry dodał, że Ameryka wysłała niewielki kontyngent wojskowy do północnych regionów Syrii oraz potwierdził, że międzynarodowe negocjacje w sprawie Syrii mogą być kontynuowane w ciągu najbliższych dwóch tygodni. Rosyjski minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow z kolei podkreślił, że los prezydenta Syrii Baszara al-Assada powinni rozstrzygnąć sami Syryjczycy. „Wśród nas (uczestników spotkania w sprawie Syrii w Wiedniu) nie ma zgody odnośnie tego, jak rozstrzygnąć los Barasza al-Assada. Rosja jest przekonana, że powinni o tym zdecydować sami Syryjczycy w ramach procesu politycznego” – powiedział. Ławrow zaznaczył, że uczestnicy rozmów nie chcą dopuścić, by terroryści przejęli władzę w Syrii. „John (Kerry) wiele mówił na temat tego, co się dzieje w Syrii: jak cierpi syryjski naród, ile krwi przelano, ilu ludzi straciło dach nad głową, zostało oderwanych od rodzinnych stron. Chcemy położyć kres tej sytuacji i nie dopuścić, by terroryści przejęli władzę w tym kraju” – podkreślił rosyjski minister.

Biały Dom zmienił stanowisko odnośnie losów prezydenta Syrii Baszara al-Assada i jest gotów do omówienia jego przyszłości na odbywających się w Wiedniu rozmowach w sprawie syryjskiego uregulowania – pisze gazeta „Wall Street Journal”, powołując się na źródło w amerykańskiej administracji. W czwartek w Wiedniu za zamkniętymi drzwiami odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Rosji, Stanów Zjednoczonych, Arabii

Saudyjskiej i Turcji. Rozmowy trwały około godziny. W piątek przyłączają się do nich przedstawiciele Iranu, Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Kataru, Jordanii, Niemiec, Francji, Egiptu, Włoch, Wielkiej Brytanii, Iraku i Libanu, a także specjalny wysłannik sekretarza generalnego ONZ do spraw Syrii Staffan de Mistura i szefowa unijnej dyplomacji Federica Mogherini. Wcześniej władze Sanów Zjednoczonych domagały się bezdyskusyjnego odejścia al-Assada i oświadczały, że nie może on być częścią procesu przejściowego w Syrii. Rozmówca agencji poinformował, że w ostatnim czasie Biały Dom nie składa publicznych oświadczeń odnośnie terminu odejścia al-Assada, aby mieć pole do manewrów podczas rozmów w austriackiej stolicy. Rezolucja w sprawie Syrii, której przyjęcia domagają się Stany Zjednoczone, przewiduje zawieszenie broni i „nie porusza kwestii (odejścia) al-Assada” – oświadczył przedstawiciel administracji. Gazeta pisze, że stanowisko USA odzwierciedla nową rzeczywistość w Syrii po rozpoczęciu operacji wojskowej przeciwko bojownikom Państwa Islamskiego, którą Rosja przeprowadza na wniosek syryjskich władz.

Źródło: pl.SputnikNews.com

Kompilacja 11 wiadomości: WolneMedia.net